

PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIK**OGŁOSZENIA.**

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.
(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Graecjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie; w Łodzi księgarnie Schafke, Fischera i Kolińskiego.

Prócz tego,

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Tomaszowie „	J. Sochaczewska.
„ Brzezinaeh	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ { Myśliński Feliks.
„ Sosnowen	„ Jermułowicz.		„ Sklep Stowarzyszenia Spożywczeo.

Polecają się awadze Szanownej Publiczności wyborowe gatunki

Wyrobów masarskich

Wędliny w przednich gatunkach: szynki, kielbasy i t. p.

Bronisława Bartenbacha

dawniej Grochowskiego

w Częstochowie dom Sitka w drugiej alei.

Cały zakład prowadzony jest na większą skalę, przy pomocy specjalistów, prowadzonych z zagranicy. (3-3)

Kefir z wyborowego mleka

codziennie świeży, kupować można na zamówienie, za bardzo przystępną cenę. Wiadomość bliższa w Redakcyi „Tygodnia“. (8-3)

Dla uniknięcia pomyłek podaję do łaskawej wiadomości, iż nowozałożona w Herbach Pruskich firma Ekspedycyjna

Oppenheim & C-o

nie ma nic wspólnego z moim domem ekspedycyjnym pod firmą

A. Oppenheim.

(8-2)

W kwestyi kąpielel.

„Mens sana in corpore sano“.

Jeżeli prawdą jest, że cywilizację narodów ocenia się wedle stopnia czci oddawanej kobiecie, to już za pewnik bezsporny przyjąć należy dowodzenie Buckle'a, że miarą stopnia kultury każdego społeczeństwa jest ilość zużywanego przezeń mydła i wody.

Niestety, jesteśmy bardzo ucywilizowani, a jednak obywamy się bez mydła — bo nie mamy... kąpielel, których brak — na wskroś fabrycznej Łodzi jest jednym z tych węzłów gordyjskich, których przecięcia domaga się higiena i zdrowie publiczne.

Porządek i czystość milemi są i pożądanymi dla oka, absolutnie zaś niezbędnymi dla zdrowia; współczesna higiena uważa je za stanowczy warunek i najskuteczniejszą prezerwatywę przeciwko chorobom, szerzącym się pomiędzy szarą masą, zacofaną i — przeciw wszystkiemu, coby zbliżyło ją do

ludzi naprawdę cywilizowanych, broniącą się uporeczywie.

Trudno jednak wymagać od każdego robotnika fabrycznego, dla którego kąpiel z natury jego zajęcia jest najwięcej pożądaną, aby pył i nieczystości fabryczne zmywał kosztem półdziennego zarobku, — a taniiej w Łodzi umyć się nie można. Najmarniejsza kąpiel w brudnej wodzie i cuchnącej wannie kosztuje, prócz mydła i ręcznika 30—40 kop.; kąpiel zaś w hotelu wynosi około 80 kop. — Wydatek to stanowczo przerażający miarę budżetu elementu fabrycznego.

To też palącą potrzebą miasta, która ze względu na brak rzeki domaga się zaspokojenia, są kąpiele ludowe.

Projekt ich budowy podnoszony był kilkakrotnie, lecz jak wiele jemu podobnych, dotąd pozostaje w krainie projektów, których bo też nigdzie chyba nie rodzi się i nie umiera tyle w zarodku samym — ile w ruchliwej zkądinad i przedsiębiorczej Łodzi.

Bo dajby więc los podobny nie spotkał wskrzeszonego zamiaru budowy gmachu kąpielowego na placu w bliskości Zielonego Rynku, zakupionym na cel powyższy przez jednego z przedsiębiorców warszawskich za 40,000 rs.

W zakładzie tym, który w ciągu roku przyszłego oddany ma być na użytek publiczny, mieścić się będzie łaźnia parowa i rzymska, jako też wanny i kąpiele natryskowe. Przepuszczamy, że znajdzie się tam także oddział, przeznaczony dla robotników, którzy za granicą, dzięki tanim albo wprost bezpłatnym urządzeniom kąpielowym, nawet wracając od roboty mają czystą bieliznę i umyte ręce, bo czystość jest tam poprostu potrzebą społeczną.

Nie rozszerzając się dziś nad doniosłość wspomnianego wyżej projektu, który ludzie świadomi wielkiej prawdy, że „w zdrowem ciele zdrowa dusza“ — sami dobrze rozumieją, śmiemy zwrócić czyją należy uwagę na łaźnie ludowe za granicą urządzone z bezpłatnymi jednocześnie pralniami; przy uderzająco dotkliwym w Łodzi braku wód otwartych i ogromnej masie lubującego się w patryjarchalnym niechlujstwie proletaryjatu, oraz 60,000 robotników fabrycznych — poważnego nabrałyby one znaczenia. Oprócz kąpielel rzecznych, kąpielel dla osób zamożnych, kąpiel w mieszkaniach prywatnych, istnieją w Berlinie i wielkie oddają usługi kąpiele ludowe.

Idealną doskonałością, pod względem zastosowania higieny i techniki, odznacza się olbrzymia łaźnia miejska „Moabit“, na planach której wzoruje się, jeżeli się nie myle, Warszawa, agitująca projekt budowy łaźni natryskowych. Interesant wchodzący do zakładu, otrzymuje ręcznik, kawałek mydła i za minimalną zapłatę korzysta z pry-

znicia, albo z wanny. Każdy z kąpiących się ma kabinę na rzeczy i mały pokójek na kąpiel. Dla kobiet są pomieszczenia oddzielne, z osobnymi wejściami.

Doskonale urządzone trzy łaźnie i pralnie przy nich bezpłatne posiada Dreżno i Wiedeń, a probierzem ich znaczenia higienicznego są słowa lekarza wiedeńskiego, d-ra Oskara Lassana, dowodzącego w okolicznościowej broszurce, że od czasu istnienia w Wiedniu łaźni ludowych, śmiertelność zmniejszyła się znacznie, oraz, że liczba chorych, w porównaniu z latami dawniejszemi, stale się obniża. Mówi to sama statystyka sanitarna wielkich miast europejskich, niezbita dowodząca, że powodzenie walki z epidemijami, oraz ogólne obniżenie procentu zasląbnic i śmiertelności, pozostaje w prostym związku z polepszeniem warunków higienicznych ubogiej ludności. I kiedy np. w r. 1889 były w Londynie takie jeszcze cyrkule, w których śmiertelność wynosiła 60 na 1,000, obecnie procent ten wynosi niecałe 17, t. j. śmiertelność zmniejszyła się w stosunku 3,5 : 1. Statystyka powyższa przypisuje ten uderzająco pomyślny zwrot racjonalnym urządzeniom higienicznym, budowie łaźni i kąpielel ludowych etc.

Kiedy niwelacyjna kultura czasu zbliży nas do ucieleśnienia tych zdobyczy, w imię których kruszy kopię współczesna nauka higieny — nie wiem; ale wiem, że dla Łodzi jest to kwestyja paląca, zwłaszcza podezas upalnych miesięcy letnich i, jako taka, winna znaleźć jaknajrychlejsze rozwiązanie.

W mieście liczącem 300,000 przeszło mieszkańców, zakopconem i brudnem, przedsiębiorstwo kąpielowe ma wszelkie szanse powodzenia i dziwi doprawdy każdego, iż o wyzyskanie tego terenu nikt się dotąd nie pokusił.

Enka.

Z Pabjanic.

O czem tu pisać z naszego miasta, w którym niema naprawdę nic — bo brak nawet kancelaryi stałego reagenta, o co mieszkańcy kołatają od 1884 r.? My tu jak za murem chińskim nie wiemy, co się w świecie dzieje i coby było przydatne i niezbędne dla nas: oto nie mamy miejskiego szpitala, żadnej instytucji kredytowej, szkoły, choćby 4-o klasowej. O jakimś życiu towarzyskiem, klubie, teatrze amatorskim etc. nikt nie myśli na seryjo, żyjąc każdy dla siebie; a przecież Pabjanice należą do większych miast, bo liczą ludności 24 tys.!. Co prawda, za wyłączeniem kilku zaledwie fabrykantów, kilkudziesięciu bogatych synów Izraela, także fabrykantów — reszta ludności to robotniczy fabryczni i rzemieślnicy, a kilka-

naście rodzin, rozdzielonych na kółka i kółeczka—żyje każda osobno. Jeszcze w sferze oficyalistów fabrycznych potrafią urozmaić sobie czas wolny od zajęć muzyką, grą w kręgle i t. p.

D. 12 b. m. spaliło się tu 12 stodół, ubezpieczonych razem na 2,450 rs., w których poszło z dymem nieasekuranego siana, konicyny, i słomy przeszło na 1,000 rs.; 14 zaś lipca spaliła się obora w podwórzu sukcesorów Nowickich. Straż ochotnicza o tyle się popisała, że nie dopuściła ognia do stojących ze wszystkich stron budynków, zalewając je potokami wody. Ocaliła przez to i oficynę p. Nowickiego, w której mieści się litografia, dotąd nieasekuraną.

Mówią tu, że Akcyjny Towarzystwo R. Kindlera na wystawie w Niższym-Nowogrodzie otrzyma w nagrodę Herb Państwa; firma Krusze i Ender—takż herb.

Kiosk wystawowy p. Kindlera był tu na miejscu robiony według projektu jednego z prywatnych techników; roboty stolarskie wykonane zostały w stolarni fabrycznej przez majstra Kozirowskiego pod dozorem p. Juljusza Kindlera. Duży ten gmach, wysokości 2 pięter, z pięknymi rzezbami i mnóstwem okien szklanych, kosztował przeszło 10 tysięcy rubli.

W tych dniach zostaną rozpoczęte roboty około budowy (w miejsce spalonego przed trzema laty drewnianego) nowego murowanego budynku, na dom schronienia starców i kalek. Budowla stanie kosztem tutejszych potentatów fabrycznych, za co im się należy wdzięczność w imieniu cierpiącej ludzkości. Budowlę kosztować będą do 10 tys. rs.; subsydjum zaś będzie ze strony rządu 1,000 rs., w tej sumie 500 rs. za spalony dom i 500 rs. jako kapitał stały, który zostanie z Banku wycofany.

Parafia katolicka tutejsza liczyła w 1895 roku 24,451 dusz; kościół zaś parafialny może pomieścić zaledwie 2,000; to też ścisk zawsze jest niezmierny—tem większy, że do wnętrza kościoła niema wejścia przez zakrystyję.

Parafia leży z dwóch stron rzeczki Dobrzyńki. Jedna strona stare-miasto z wioskami liczy 13,123 dusz—druga strona, nowe, także z wioskami 11,228. Granicą naturalną więc jest owa rzeczka i dlatego budowa nowego kościoła na nowem-mieście ma wszelką racyjną bytu, tem bardziej, że niema wcale w parafii filijalnego kościoła, ani kapliczki na cmentarzu, ani nawet domu przedpogrzebowego. Chociaż odbyło się tu jeszcze w lutym za właściwym zezwoleniem władzy zebranie parafialne, orzekające naglącą potrzebę budowy drugiego kościoła, jednak ponieważ podzielono się na dwie parafije, z których jedna chce mieć kościół na starem-mieście, druga na nowem—sprawa budowy uległa zwłoce i oczekuje się w tej kwestyi rezolucyi J. E. Xiędza Biskupa, który dla zbadania sprawy na gruncie delegował przed kilkoma tygodniami Prałata Kapituły Włocławskiej Ks. Sliwińskiego. Według mego zdania, po otrzymaniu właściwego pozwolenia na budowę kościoła, wyznaczonym być winien przez władzę duchowną specjalny kapłan, któryby przypomniał komitetowi budowlanemu o jego zadaniach na gruncie, pilnował robót i t. p.

X.

Z Miasta i Okolic.

— **Nasi mularze.** Na wzór Dąbrowy-Górnicej przedsiębiorcy mularscy w Piotrkowie podejmują się nieraz robót, których atoli wykonać nie potrafią, ponieważ brak im odpowiednich kwalifikacyj na majstrów mularskich, prowadzących roboty budowlane samodzielnie. W skutek tego zdarzają się różne wypadki przy wznoszeniu budowli, które narażają na koszt posesyjonatów. Nie

tak dawno, bo w roku zeszłym, świeże pobudowana kamienica nad Strawą, wskutek wadliwego założenia fundamentów, pochyliła się i zagrażała rozsypaniem się w gruzy; dla zaradzenia złemu musiano rozebrać jedną ścianę i odbudować ją nanowo. Obecnie zaś podczas budowy jednej z kamienic przy ulicy Moskiewskiej, zawaliła się arkada; przy tejże samej budowie łuki na froncie budowli po kilka razy rozbiegano i nanowo robiono. Dla uniknięcia podobnych nieporządków byłoby wielce pożądanem, aby i u nas zastosowane zostały przepisy obowiązujące w Warszawie, które wymagają od przedsiębiorcy mularskiego, oprócz znajomości fachu, świadectwa szkolnego z ukończenia przynajmniej 4-ch klas oraz pojęcia o zasadach techniczno - budowlanych. Znajdują się i u nas podobni majstrowie mularscy, lecz ci nie mogą konkurować z cenami, za które prowadzą roboty fuszery.

— **Stróż domów.** Prawie w każdej posesyi naszego miasta jest stróż obowiązany do czuwania nad jej bezpieczeństwem i czystością. Niestety jedno i drugie pozostawia bardzo wiele do życzenia. Podwórza nie zamieciono, zaśmiecone odpadkami kuchennymi, wydającymi woń wielce nie przyjemną, zwłaszcza w obecnej porze upałów—oto zjawisko codzienne, z którym na każdym niemal kroku spotykać się musimy. Gdyby to tylko podwórza, ale i sienie w wielu domach (nawet na ulicach pryncypalnych) nie odznaczają się bynajmniej czystością. Wszystko to dowodzi jak dalece pożądanę jest u nas zaprowadzenie stałych stróżów domowych, na wzór wszystkich większych miast. Stróż taki nie tylko czuwałby nad czystością posesyi i bezpieczeństwem lokatorów, ale nadto informowałby interesantów o ich mieszkaniu; dziś bowiem, zwłaszcza w posesyjach większych, których w mieście naszym nie brak, niepodobna odszukać lokatora, nieraz ku wielkiej szkodzi stron obu. Tymczasem atoli dla usunięcia chociażby w części tej niedogodności, wartoby zobowiązać właścicieli domów, aby ponumerowali lokale i wywieszali w bramach domów czytelnie sporządzone listy lokatorów, uwzględniając po każdym kwartale wszelkie zmiany.

— **Oświetlanie schodów i kurytarzy**—to komfort, o którym Piotrków tylko marzyć może. A jednak środek ten, ściśle i obowiązkowo stosowany w innych miastach, nie tylko chroni lokatorów od wypadków, o które w ciemnych sieniach i na niewygodnych schodach naszych posesyj nader łatwo, ale nadto utrudnia operacyje rzezimieszkom i zamachy ich na cudzą własność niweczy. Wartoby pomyśleć o tem, zwłaszcza przy wprowadzaniu gazu, co już niedługo nastąpi.

— **Niezwykła uczciwość.** W jednym z magazynów w naszym mieście przed laty 50 młody podówczas chłopiec p. X. zadłużył się za sukno rs. 15. Właściciele magazynu, jakkolwiek dotychczas na istnienie i w tych samych pozostaje rękach, dawno już zniszczyli kwit dłużnika i dług ów wykreslili z ksiąg, uważając go za przepadły. Tymczasem w tych dniach zgłosił się do sklepu poważny, siwy już jegomość a przedstawiwszy się właścicielce zażądał kwitu, wystawionego przed 50 laty, gdyż pragnie dług swój uregulować nareszcie. Pomimo że właścicielka istnienia długu nie przyznała i oświadczyła, iż kwit dawno już został zniszczony, sumienny dłużnik należność zapłacił, przepraszając za opóźnienie, gdyż nie on lecz zbieg okoliczności był winien tak długiej zwłoce. Niezwykła to jak na dzisiejsze czasy sumiennosc.

— **Latarnie miejskie** powinny być oświetlane w następnym tygodniu, z wyjątkiem księżycowych nocy, od godziny 9 wieczór do 3 rano. Entrepreneur Goldmine pociągnięty został do kary pieniężnej w ilości rs. 34 kop. 20 za nieakuratne oświetlenie latarni w przeszłym tygodniu.

— **Rozbiegane konie.** W ubiegły poniedziałek, w Gorzkowicach na stacyi kolejowej, czwórka koni zaprzęzonych do wozu, naladowanego drożdżami z fabryki Niechcickiej, rozbiegawszy się, zawadziła o bryczkę z majątku Plucice, na której jechała na stacyję jakaś pani i furman. Konie zaprzężone do bryczki również się rozbiegały i stoczyły bryczkę do głębokiego rowu, gdzie roztrzaskała się na kawałki. Furman, ciągniony po drodze z przodem bryczki, uległ dość poważnym obrażeniom ciała, pasażerka zaś lekkim potluczeniu. Rozbiegane konie zatrzymano w pobliskiej wiosce.

— **Napad.** W zeszłą niedzielę o 11 wieczorem, około figury św. Antoniego obok domu Spana, na przechodzącego tamtędy p. Przanowskiego napadło trzech drabów i grożąc nożami odebrali mu złoty zegarek. Napastnicy aresztowani przez policyję, która na krzyk napadniętego naddbiegła z pomocą, bronili się uporeczywie i zuchwale.

— **Kradzież.** W mieszkaniu dr. Rejmana, rano, w chwili kiedy służąca wyszła na targ po sprawunki na obiad, nie wykryci dotąd złoceńcy skradli z biurka rs. 50.

— **Mile niespodzianki.** Przy budowie kamienicy p. M., przy ulicy Moskiewskiej, robotnicy mularscy pozwalają sobie na żarciki, które miejsca mieć nie powinny. Na przechodzących w dniu targowe włościach rzuczają kawałkami cegły, oraz oblewają ich rozrobionym wapnem.

— **Stan sanifarny** miasta, bez względu na upały, wyjątkowo przedstawia się bardzo dobrze.

— **Zbrodnia.** We wsi Twardosławice w gm. Szydłów około domu Marcina Wernera schodzili się z kobietami: Jan Andrzej Mere, Jan Miller, Antoni Krups i Rudolf Wojnowicz,—razem używali kąpieli w pobliskiej sadzawce i dopuszczali się swawoli przechodzącej dozwolone granice. Werner strofował ich i gromił często, aż wreszcie 21 b. m. pobili go oni tak ciężko, iż nazajutrz życie zakończył. Zbrodniarzy oddano pod sąd.

— **Topielec.** Wezwartek o 1 po południu kapalo się na Bugaju paru chłopców żydowskich, jeden z nich dwunastoletni utonął. Towarzysze, widząc go idącego na dno, przestraszeni uciekli; zanim nadeszła pomoc było już zapóźno.

— **Teatr.** Gwarno i ludno było w ubiegłą sobotę i niedzielę w naszym Wodewilu. „Pan dyrektor“ A. Bissona i F. Carrego zrobił swoje: nie zawiódł dyrekcji teatralnej. Ale bo też cieszy się on zasłużonem i uzasadnionem powodzeniem na wszystkich scenach; trudno bowiem o dosadniejszą satyrę rozwielmożonej biurokracyi o bardziej humorystyczną karykaturę stosunków, panujących obecnie w świecie urzędniczym. Ów pan de la Mare, dyrektor departamentu jednego z ministeryjum francuzkich, to dziecię końca wieku, nie tyle złe może i nieczemne, ile słabe bezziemne, niezdolne oprzeć się pokusom, bo zmysły zapanowały nad jego duchową istotą i rządzą nim wszechwładnie. Broni się on jak może przed pokusą, bo rozumie całą doniosłość krzywdy, jaką sobie samemu i społeczeństwu wyrządza, ale nie obroni się nigdy i bodaj czy nawet ładne rączki sprytniej Zuzanny utrzymał go w korbach potrafią.

Pan Orliński rolę tytułową grałby zupełnie dobrze, gdyby subtelniej uwydatnił główne cechy charakteru p. de la Mare, więcej był don Juanem a mniej poważnym dyrektorem.—P. Kościelecka Zuzanna wyglądała ponętnie i robiła przyjemne na widzu wrażenie grą równą i wycieniowaną, choć dykcya jej cokolwiek przesadzona psuła dobrą robotę. Również i p. Prawdzic w roli p. Mariolle byłaby zupełnie dobrą, gdyby znów nie dykcya jej zbyt jednostajna. P. Morozowicz rolę Bouqueta p. M. przeprowadził udatnie a w niektórych miejscach gry jego nie powstydziłby się i wytrawny aktor. Lecz po nad wszystkiemi

górował p. Keller, który małą rolę Bume'a, woźnego, wyprowadził na pierwszy plan. Wogóle sztuka szła gładko, tylko sufler zachowywał się nazbyt głośno a pełno kardynałnych błędów językowych niemiłosiernie raziło uszy słuchaczy. Jeżeli tłumacz lub przepisowacz zgrzeszył, reżyserja poprawić go powinna, bo niewolno aktorom rzucać ze sceny frazesów, które nawet w ustach przekupki zasługiwałyby na skarcenie.

„Piosnki Tyrolskie“ Koschata lepiej było zachować na pulkach biblijoteki teatralnej, niepotrzebnie bowiem przeciągnęły widowisko do późnej godziny nie ubawiwszy nikogo. Nudna to rzecz a bodaj czy mistrzowska nawet gra uratowałaby ją zdołała i tylko p. Lewkowicz, ładną piosnką o słowiku, odśpiewaną ślicznie, uratowała sytuację.

Ł.
Gość. W „Wodewilu“ w przyszłym tygodniu wystąpi gościnnie piotrkowianin, znakomity artysta sceny krakowskiej pan Knake Zawadzki. P. Zawadzki ukaże się nam w trzech najlepszych swoich rolach: Hamlet, Otello i Karol w „Zbójcach“ Szylera.

Zmiany w duchowieństwie. Przeniesieni zostali: admin. parafii Wysokiewice pow. skierniewickiego ks. Paweł Skalimowski na admin. par. Nieszków w pow. brzezińskim; wikaryusz par. św. Krzyża w Łodzi ks. Jan Kaczyński na wikaryusza par. Zgierz.

Ordery. Otrzymali: Św. Stanisława klasy II p. Sylwin Kobos, pomocnik kasyjery gubernijalnego. Św. Anny kl. III sędzia gminny VI okręgu pow. piotrkowskiego Stanisław Jaszowski. Św. Stanisława kl. III sędziowie gminni III okręgu pow. łódzkiego Podberezki; IV okręgu pow. łaskiego, Stanisław Rochaczewski; IV okręgu pow. radomskiego, Antoni Krzętowski.

Zgon. W dniu 24 b. m. zmarł w dołbach Karśnice ś. p. Teodozjusz Wierzchlejski b. radca dyrekcji głównej Towarzystwa kredytowego ziemskiego, przeżywszy lat 77.

Łódź. Niema dnia prawie żebyśmy nie usłyszeli o nowym jakimś szwindlu, krachu, pożarze lub nieczucie za granicą jakiegoś karjerowicza, których tu pełno niby piasku w pustyni. Do naszego miasta ściągają bowiem Bóg wie z kąd ludziska różnego pokroju i różnej narodowości, a wszystko to chęciwie złota, gotowe z piasku biecze kręcić. Powstają więc niby grzyby po deszczu kantory, agenturki, fabryczki, którym już przy narodzinach w pogrzebowe biją dzwony. To też sześć kancelaryj rejentalnych nie może podolać pracy, tyle codziennie weksli do zaprotestowania i innych czynności z niewypłacalnymi dłużnikami.

Gość z budowlana wre w całej sile; dzięki jej, uwolnił się nareszcie od faktorów, których bająński sumami trzeba było opłacać, bo bardzo wiele mieszkań stoi pustkami. Schodzi także ze sceny i manipulacja z weksłami przy opłacie komornego a raczej przy wynajmie lokali. Dawniej, jeżeli wynajmujący lokal nie złożył komornego w wekslach za rok lub dwa, gospodarz nawet rozmawiał z nim nie chciał, a dziś butni kamiecznie z uniożem ukłonem witają lokatora, przyjmując wszystkie jego warunki.

Stręczyściele mieszkań wzięli się do innego procederu a mianowicie stręczą posady i zajęcia dla robotników fabrycznych. Faktor za wyszukanie posady, dajmy na to płatnej po rs. 100 miesięcznie, żąda rs. 100 faktornego w wekslu płatnym po rs. 10 miesięcznie i wystawionym z góry. Po odebraniu wekslu, faktor taki wyszukuje swemu klientowi posadę na rs. 50 lub 30 miesięcznie; mimo to biedak musi mu zapłacić rs. 100 w ratach miesięcznych, bo z wekslem niema żartów, a świadków przy transakcyi nie było, bo faktor ich nie dopuścił.

Łb.

— Eksplozja. W Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej, w lewej oficynie domu № 25, w którym się znajduje apteka p. Spokornego, nastąpiła silna eksplozja. Cały skład apteczny został zrujnowany; trzech robotników, pracujących na podwórzu, ciężko pokaleczonych odwieziono do szpitala. Kilka osób odniosło lżejsze skaleczenia. Eksplozja była tak silna, że pękło sklepienie piwnicy, wszystkie okna, oraz kraty żelazne wyleciały. Przyczyna katastrofy niewiadoma; przypuszczają wybuch gazu.

— Kasy przezorności. W Łodzi, z powodu stagnacji w interesach, niektóre fabryki skróciły dzień roboczy i zmniejszyły pracę zarobkową robotnikom. Wpływa to nader nie korzystnie na dobrobyt sfer robotniczych, a bywa jeszcze gorzej, jeżeli fabryka spłonie lub zupełnie zawiesi roboty. Jeden z dyrektorów fabryki opracował projekt kasy przezorności, która w podobnych wypadkach przychodziłaby z pomocą potrzebującym. Kasa taka mogłaby istnieć przy każdej fabryce.

— Salon artystyczny w Łodzi przeniesiony został do domu przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Św. Benedykta.

— Szkoły fabryczne. W Łodzi istnieje zaledwie 5 szkół fabrycznych, do których uczęszcza 1,220 uczniów, a mianowicie: do szkoły Szaiblera 500, Poznańskiego 400, Heincla 150, Meyera 100 i Leonhardta 70. Na 50,000 robotników fabrycznych cyfra zbyt mała; należy zatem koniecznie pomyśleć o powiększeniu szkół fabrycznych w Łodzi.

— Falszywy banknot. W tych dniach w łódzkim oddziale Banku państwa zatrzymano falszywy banknot storublowy. Główną jego cechą był portret Cesarzowej Katarzyny II, wykonany niedbale.

— Kościół w Koluszkach. Do komitetu budowy kościoła w Koluszkach należą: ks. Stypulkowski prezes, oraz panowie: Leśniewski, Gliński, Bobrowski, Jabłoński, Kamiński, Mikołajewski, Wąsowski, Mrówczyński, Michalak i Dzierżanowski.

— Nosacizna. We wsi Wola Wężykowa w okolicach Łodzi padło kilka koni na nosaciznę. Zarządzono środki celem umiejscowienia epizooty.

— Pożary. We wsi Łąki-Królewskie w gm. Rleczno spaliła się obora wartości 100 rs. i stodoła wart. 150 rs., obie należące do Franciszka Żaka. Pożar spowodowało nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

We wsi Paskryzn spłonął dom z oborą i stodołą, własność Jana Kulawiaka, wartości 200 rs.; przyczyna pożaru nie wysledzona.

— Wystawa w Pławnie. W r. b. odbędzie się w Pławnie pod Noworadomskiem wystawa koni wierzebowych. Rząd wyznaczył 9 nagród: 2 medale srebrne, 3 brązowe i 4 listy pochwalne. Do nagród tych Towarzystwo wyścigów w Warszawie dołączyło jedną pieniężną nagrodę rs. 500. Na wystawę będą przyjmowane konie zrodzone w Królestwie lub w granicach Cesarstwa w wieku od 3 do 5 lat. Otwarcie wystawy naznaczono na 26 sierpnia r. b.

— Huta Bankowa w Dąbrowie-Górniczej jest największą metalurgiczną fabryką w naszym kraju. Dostarcza ona 3,500 robotnikom fabrycznym zajęcia, wysyła codziennie po 30 wagonów żelaza i po 10 wagonów blachy żelaznej. Węgla spala Huta codziennie 63 wagony.

— Wełna. W ostatnich dniach nadeszło do fabryk sosnowickich drogą Dąbrowską 200 wagonów wełny z Cesarstwa.

— „Druga Wystawa Hygieniczna“. Pod tym tytułem, p. K. Woźniak z Łodzi, wydał album widoków obecnej wystawy higienicznej w Warszawie. Trzydzieści plansz, bardzo wyraźnych w egzemplarze który mamy przed sobą, daje b. dobre wyobrażenie o rozmaitych kioskach i pawilonach, pełnych bądź to estetycznego smaku, bądź oryginalności architektonicznej. Co jednak

niepomierne nas zdziwiło, to, że zwiedzając w ubiegły poniedziałek i wtorek wystawę, nie zauważyliśmy nigdzie w sprzedaży rzeczonych ilustracyj p. Woźniaka, stanowiących przecież dla każdego miłą z wystawy pamiątkę?...

— Dla członków rzeczywistych miejscowego Tow. Cykl. nie będzie chyba rzeczą obojętną wiadomość, że znany champion warszawski p. Julijan Osiński, prowadzący dotąd warsztaty reparacyjne firmy „Maison Ormonde“—założył przed paru tygodniami na własną rękę „Wzorowy zakład reparacyjny rowerów“ w Warszawie przy Nowym - Świecie № 53.

— Sprostowanie. Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że posadzony przez Maryannę Kluczak o napad na jej dom w celu grabieży mieszkające wsi Sciechawa Piotr Ditrich (kronika wypadków w № 27 „Tygodnia“) wytoczył sprawę przeciwko K., która wyrokiem sądu gminnego skazana została za posiadanie na 7 dni aresztu.



Wiadomości bieżące.

== Ś. p. Józef Rogosz. W Marjenbadzie 23 b. m. zmarł nagle pisarz niepośledniej miary ś. p. Józef Rogosz. Zawód literacki rozpoczął on we Włoszech, pisując ztamtąd korespondencyje do dzienników lwowskich; następnie redagował we Lwowie czasopismo „Tydzień“ a ostatnio był redaktorem „Głosu narodu“ w Krakowie, pisma antisemickiego. Pozostawił szereg powieści bardzo długie, a odznaczały się one cechami niepośledniego talentu, zaeną tendencyją, stylem gorącym, niekiedy nawet namiętnym. Był to publicysta o niezłomnych przekonaniach i wysokiej pracowitości.

== **Rachunki bieżące.** Ministerjum, dla dogodności handlujących pozwoliło na kolejach żelaznych otwierać w ekspedycjach tak zwane rachunki bieżące.

== **Rozwiązywanie kontraktów** o najem lokali z powodu wadliwości tych ostatnich znalazło odpowiednie orzeczenie senatu. Senat uznaje w zasadzie, iż nieodpowiednie warunki są usprawiedliwionym powodem do rozwiązania kontraktu, wymaga atoli wykazania wady, w obec której użytkowanie z lokalu staje się niemożliwym. Pod uwagę brać musi nie wadliwość częściowa lecz całkowita, wobec której dopiero mieszkanie staje się nieużywalnym.

== **Pasporty zagraniczne.** W myśl okólnika departamentu policyi z czerwca r. b. osoby, jadące z zagranicy za jednym wspólnym pasportem, o ile chcą wracać oddzielnie, muszą zaopatrywać się w wizy u konsulów rosyjskich, bez potrzeby wyrabiania nowego pasportu.

Dnia 24 lipca (5 sierpnia) o godz. 10 rano sprzedanym będzie przez licytację ryczałtowo

Skład towarów kolonialnych i win A. Karskiego

Licytacja odbędzie się w domu p. Kępińskiego w Piotrkowie w lokalu tejże firmy i zacznie się od ogólnej ryczałtowej za całość to jest za towary, meble, urządzenie restauracyjne etc. sumy 8,000 rs.

Jeżeli zaś do godziny 12 w południe tegoż dnia nie stawi się dostateczna liczba licytantów pragnących nabyć powyższy skład ryczałtowo, to o godz. 12 w południe tegoż dnia zacznie się sprzedaż towarów i utensyljów przez licytację częściowo i kontynuowaną będzie w dniu następnym z wyjątkiem świątecznych aż do zupełnego wyprzedania.

Syndyk tymczasowy upadłości A. Karskiego,
Adwokat Przystęgi

A. Babicki.

Poleca się pierwszorzędny a tani Hotel Angielski w mieście Częstochowie, w bliskości dworca kolei żelaznej.



Z powodu sprzedaży majątku, do **sprzedania malowstwa**: kareta, powóz, sanki petersburskie, chomonta, siodła, konie cugowe, klacze, żrebięta, meble różne, fortepian etc.

Adres: REKLE p. Noworadomsk Sulmierzyce. (2-1)

MAGAZYN Wyrobów tabaczkowych M. Elechnowicza

przeniesiony z domu Katarzyńskiej dawniej Michelsohna, przy ulicy „Petersburskiej“

do domu Neela, przy ulicy Piotrowskiej

poleca dawnym i nowym klientom: Tytonie zawsze świeże, papierosy i cygara odleżałe. Przy większych partiach ustępuje rabat. (3-1-2)

W szkole prywatnej Michaliny Ruszkowskiej

w Piotrkowie, lekcje rozpoczną się d. 20 sierpnia (1 września).

(3-1)

Z wyższym wykształceniem, mający prawo nauczania i mogący umiejętnie prowadzić zakład wychowawczy na prowincyi, z poważnymi rekomendacjami potrzebny zaraz. Królewska № 33 m. 4 od 2-4 po południu. (1-1)

Kuchniczka. Osoba w sile wieku, z wykształceniem przynajmniej elementarnym, dokładnie znająca się na gospodarstwie wiejskim i domowym z dobrymi świadectwami i poważną rekomendacją potrzebna zaraz na prowincję. Królewska № 33 m. 4 od 2-4 po południu. (1-1)

Gabinet Dentystyczny Z. Rosenblatta

przeniesiony do domu S-rów Kaczorowskich (Rynek Maryjski). (2-1)

Dystylarnia

parowa M. Brauna w Piotrkowie, znacznie udoskonalona i powiększona, poleca swoje spirytusy, likiery, cognaki i araki.

Sprzedaż detaliczna przy kantorze fabryki. (26-18-2)

Nowy zakład fotograficzny M. Zaremba

dom p. Spana przy ulicy Moskiewskiej został otworzony z dniem 15 b. m. i wykonywa spieszenie i akuracie:

Momentalne fotografie na kolodżowym papierze.
Kolorowanie zwyczajne i platynowe. Heljominiatury.
Kopje i powiększenia z fotografii.
Portrety sposobem Eastmana
Grupy w dużych formatach.
Zakład posiada aparaty najnowszych systemów. (3-2)

Sklep towarów łokciowych M. POPOWSKIEJ

przeniesiony został od dnia 20 lipca

do domu S-rów Kozerskiego

ul. Petersburska, wprost kościoła po-Bernardyńskiego.

(8-3)

Droga Żelazna WARSZAWSKO-WIEDĘSKA

podaje do wiadomości, że w miesiącu październiku 1896 r. na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogólnej dróg żelaznych rosyjskich będzie się odbywała sprzedaż przez publiczną licytację towarów i bagażów nieodebranych przez interesantów, oraz przedmiotów zaginionych przez pasażerów.

Szczegółowy wykaz przedmiotów, które mają być sprzedane, z wymienieniem daty i stacji, na których ma się odbyć licytacja, ogłoszony zostanie w № 50, 51 i 52 Warszawskich Gubernskich Wiadomości.

Obwieszczenia zawierające powyższe dane będą powyieszczone na wszystkich stacjach wysyłających i odbierających towary. (3-3)

Ptaki do wypychania

przyjmuje

MAGAZYN OPTYCZNY I GALANTERYJNY

L. SOGZEK

w Piotrkowie.

(3-2)

WINO



WINO

Smak wina tego znakomity i wpływa na podniesienie sił.
Wino to przygotowane jest według metody PASTEURA.

Zwracać baczność uwagę, by każda butelka zaopatrzoną była w stempel ruskiej komory celnej, oraz markę fabryczną.

Dostać można we wszystkich Handlach win, Składach Aptecznych i Aptekach. (10-3)

BIURO KOMISOWE UNGRA.

Warszawa, Krak.-Przedm. 9. Stale posiada na składzie nowe i używane:

Biblioteki dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Biorka męskie i damskie.
Dywany perskie, bucharskie, francuskie i syberyjskie.
Ekran mahoniowe.
Fortepiany i pianina.
Kredensy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Krzesa dębowe i gięte.
Lampy stojące i wiszące.
Lustra czarne, dębowe, orzechowe, złoczone.
Łóżka orzechowe, mahoniowe i żelazne.

Mebel salonowe i fantazyjne.
Obrazy i dzieła sztuki.
Otomany futra lub dywanem kryte.
Stopy drewniane i stiukowe.
Stoły dębowe, orzechowe, czarne.
Szafy dębowe, orzechowe, mahoniowe.
Szkło i porcelana.
Tualety orzechowe, mahoniowe.
Umywalnie orzechowe z blatami marmurowymi.
Zastawy brązowe na biurka.
Zydlę dębowe.
Zyrandole i kandelabry.
(W. B. O. 2468) (6-6-2)

Ceny niskie.

Emilija Horst
przeniosła pracownię swoją
Sukien i strojów damskich
oraz
Ubraniek dzieciennych
z domu W-go Spana, obok teatru
do

Hotelu Wileńskiego
przy ulicy Petersburskiej vis-à-vis
ogrodu miejskiego i poleca się
Szanownym klientom.
Wszelkie roboty, w zakresie pracowni
wehódzące, wykonywa tanio i punktualnie. (6-4)

W Dominium Szydłów

(stacja pocztowa Piotrków)
będzie do sprzedania do siewu
Pszemica „Poławka Dańkowska Seleceyja.”—Zamówienia
przyjmują się do 15-go sierpnia.
Cena: wyżej rs. jeden ponad
nad ceny warszawskie. (2-2)

Zaskarbiwszy sobie zaufanie powszechne, jako dzierżawca Restauracji w Hotelu Angielskim w **Częstochowie**, donoszę, że **HOTEL KRAKOWSKI na JASNEJ GÓRZE** nabyłem na własność i tenże urządziłem z wszelkim komfortem. Dobarową kuchnią, wyborowymi winami, umiarkowanymi cenami i rzetelną usługą będę się starał utrzymać już wyrobiłą opinię. Przyjmuję wszelkie zamówienia na śniadania, obiady i kolacje tak w hotelu, jak i na miasto. Dla dogodności Sz. Publiczności codziennie kursować będzie kareta z dworca kolei do Hotelu i z powrotem. (50-22)

Z szacunkiem
JÓZEF BUJNOWSKI.

MAGAZYN OBUWIA I. Glice

przeniesiony został od 17 lipca r. b.
do domu S-rów Kozerskiego

ulica Petersburska, wprost kościoła
po-Bernardyńskiego.

Poleca:

Obuwie damskie, męskie i dziecięce,
po przystępnych cenach, oraz przyjmuje wszelkie reperacje, które wykonywa na czas umówiony.

Pracownia mieści się w Hotelu Wileńskim, mieszkania № 12, w oficynie po prawej ręce. (4-3)

Włodzimierza Sapińskiego WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY.

SKŁAD: przy rynku Aleksandryjskim obok ogrodu po Pijarskiego w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (26-4)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“
otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 416.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych, po cenach redakcyjnych.

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.
Joanna de Mercoeur
przekład z francuskiego.

Redaktor i wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Bressac był prawdziwie genialnym żywiołem przy urządzaniu weni i bazarów dobroczynnych, bywał zawsze na premierach, prezentował na wystawach konie swych przyjaciół i każdy chwilowo spółkany kolega mógł liczyć, że znajdzie u niego na zawołanie dziesięć Stosunek jego z baronową San Rinaeri trwał już oddawna; niedyktretni utrzymywali, że był jej kochankiem; znający go bliżej przeczyli temu stanowczo. — Coż znów! — mówił. — Jan Bressac zapadło jest na to przezorny i chłodny, by związać się na state z kobietą i to starszą od siebie, a jeżeli bli się za nią — dowodzi to jedynie jego galanteryi.

Postępowanie zresztą pani de San-Rinaeri było wzorowe. Męża jej, barona, nie znano; była już bowiem wdowa, gdy się ukazała na horyzoncie partyckiego świata. W salonie baronowej wisiał tylko portret nieboszczyka, wysokiego widocznie dygnitarza, gdyż na pierś jego jasniały wszelkie ordey, jakie tylko mógł zdobyć wojskowy we Włoszech. Córka, czternastoletnia dziewczyna wychowywała się na cieszącym się najlepszą opinią wśród śmietanki partyckiego towarzystwa pensjonacie „des Missions”. Baronowa zajmowała pierwsze piętro eleganckiego pałacu przy ulicy de Verneuil. Kamerdyner jej anonosował tu częstokroć pierwszordne nazwiska Francyi. Salon jej był urządzony z wielkim smakiem, wszędzie dywany, gobeliny i marmur, rzezbione meble, prawdziwie starożytnie zabijki. Portrety hr. de Chambord i Leona XIII zdobiły ściany.

— 13 —

— Jakto? panowie się nie znacie? — zawołała baronowa. — Hrabia de Mercoeur, margrabia de Saint-Le'on, komandor Lira, wice hrabia de Laulans, pani de Lueus!..

Prześliczne towarzystwo, wiele tytułów fałszywych, a między niemi nazwisko należące do najstarszych rodów arystokracji francuzkiej. Bressac był może jedyną nieutytułowaną w tem gronie osobistością. Baronowa z wielkim taktem łączyła i wprawiała w ruch całe towarzystwo. Umiała ona przedziwnie zastosować niezręczne zachowanie się lub odezwanie czyjeś, umiała zawiązać rozmowę między niesympatyzującemi ze sobą osobistościami, rozruszać poważnych, utrzymać w karbach zbyt trzpiotowatych.

Na honorowem miejscu, niedaleko od siebie posadziła Raula i robiła wszystko co było w jej mocy, by go sobie zjednać. Raul widział to i nie gniewał się bynajmniej; była to prawdziwie czarująca kobieta, czarodziejka raczej; przytem od początku wizyty nie popełniła najmniejszego nietaktu, żadnego fałszywego słówka, które by ją zdradzić mogło, że nie od dziecka obracała się w świecie arystokracji.

— Bardzo żałuję, że tak późno udało nam się ściągnąć pana na nasze zebranka.

I on żałował tego; wyrzucił już sobie nawet, że przyszedł tak odrazu na śniadanie, nie złożony poprzednio baronowej formalnej wizyty.

Nie spostrzegł się też prawie, że po śniadaniu wszyscy rozpierzchli się po ogrodzie i sąsiednim lasku, i że zostali sami z gospodynią domu.

— 16 —

Przed nim, około klombu, przechodziła w tej chwili młoda, wysmukła panna, prowadząca pod rękę wiekowaną damę, matkę zapewne.

Matka spojrzęła ciekawie na Raula; młoda dziewczyna szła dalej, nie zwróciwszy na niego uwagi. — Prześliczna dziewczyna! — zawołał. — Obie kobiety weszły do sąsiedniej willi. Raul zadzwonił.

— Nakonieci!.. Coż tak późno? — zawołał de Bressac, wybiegając naprzeciwko Raula.

Poprowadził go do gospodyni domu. — Najdawniejszy mój przyjaciel, hrabia de Mercoeur — zaprezentował.

Kim właściwie był Jan Maria Bressac, nikt w Paryżu nie wiedział; a jednak ścisłano mu rękę i nazwano go drogim Bressackiem.

Obity w świecie, pewny siebie, znający wybornie formy światowe, wydawał około dwudziestu pięciu tysięcy franków rocznie, choć nikt nie wiedział, aby jakkolwiek piastował urząd, lub posiadał kapitały. Wysocki, szczupły, o grubych może trochę kościach, ale przystojny i ubrany według najświetszej mody, miał wyższe wykształcenie i o każdej kwestyi mówił sobie i ze znajomością rzeczy. O sobie mówił mało; nie miał w miarę znajomości kochanki.

— Bardzo sympatyczny! — mawiano o nim. — Nie lubię tylko jego oczów — dodawała księżna de Raquemont.

Oczy te błękitne, zielonawe, zmieniły się nagle i zdawały się unikać otwartego spojrzenia.

— 12 —

Siedział na łóżku, przypominając sobie owe pięćdziesiąt tysięcy po królewsku wydane w ciągu sześciu dni przez siebie i przyjaciół.

— Ileż ja zmarnowałem pieniędzy! — westchnął.

Powinien był dodać:

— Ależ ja zmarnowałem i życie.

Zadzwonił. Józef stanął na progu.

— Proszę cię, mój Józefku, schowaj no gdzie tę szkatułkę. Wiesz, że nie mogę na nią patrzeć.

— Do usług, panie hrabio!

Przed miesiącem jeszcze w szkatulce tej znajdowały się klejnoty jego matki. Była to ostatnia deska ratunku.

Zachował tylko pierścionek z perłą otoczoną brylantami, pierścionek, który matka wsunęła mu na palec, gdy szedł na wojnę.

— Nie, tego nie sprzedam! — pomyślał, — wolałbym sobie w leń strzelić.

Józef sprzątał rzeczy pana, otwierając od czasu do czasu usta, by coś powiedzieć. Milezał jednak; sprawiło mu niewymowną przykrość, ilekroć musiał zawiadomić pana, że któryś z dostawców odmówił kredytu. Dziś odmówili wszyscy!

— To nie służący, to niewolnik i brat — mówił Mercoeur o Józefie i miał słusność.

Pocziwy chłopak prowadził dom pana od przyjazdu do Paryża i najtroskliwiej oszczędzał centymy, podczas gdy Raul rozrzucał ludwiki. Znał on wszystkie tajemnice swego pana, był mu oddany zupełnie i nikt lepiej niż on nie potrafił go uwolnić od natrętnego dłużnika

Raul de Merceur przyjechałszy do Bellevue, skierował się cieutistą ścieżką ku alei, przy której stał szereg wspaniałych willi. Zatrzymał się w końcu przed ażurową kratą, po za którą rozległy się wesołe śmiechy i gwar zmieszanych głosów. — San Rinaeri! — szepnął Raul. — Niech mnie liho porwie, jeżeli kiedy spotkałem to nazwisko w herbarzu. Ale mniejsza o to.

II

— Taka ona baronowa, jak i ja — uśmiechnął się pogardliwie Józef. — Po co on u licha chodzi do tej baronowej de San Rinaeri? Czy to może być go porządnego? Przy- muszę ją w świecie, to prawda; dziś wielu ścisła jej rękę i to także prawda; ale on, Józef nie da się wziąć na pozory, jego oszukać nie łatwo. Albo i ten Bressac, Jan Maryja Bressac, którego widać wszędzie za sobą. U nas tam znają dobrze jego historię i wie- dzą co on wart. Zresztą to kolega mego pana; niechby się zresztą z nim zadawał, ale ta baronowa! — Taka ona baronowa, jak i ja — uśmiechnął się pogardliwie Józef.

— 11 —

— 10 —

lub nudnej kochanki. O zasługi swoje nie upominał się nigdy, mówiąc zawsze, że są bezpieczniejsze w kase hrabiego niż w jego kieszeni.

Dziś musiał przemówić i zmartwić swego pana.

— Muszę pana hrabiego uprzedzić — powiedział w końcu — że odźwierny nie może dłużej czekać na kwietniowe zasługi.

Pomimo zmartwienia, Józef uśmiechał się na myśl o tysiącznych wybiegach, których użył dotąd, by skłonić do cierpliwości odźwiernego.

— Ah, nie może czekać? — powtórzył Raul od niechcenia.

Otwierał listy i gazety.

— Patrzajże! — zawołał nagle — ten poczciwy Bressoi czeka mnie na śniadanie u baronowej. Wy- bornie! Józefku, daj kochanie szary garnitur, ale po- spiesz się bracie. Która to godzina?

Józef wyszedł dowiedzieć się od sąsiadów, bo w domu nie było zegarka.

— Wpół do jedenastej panie.

— Pociągi odchodzą godzinę, więc muszę się spieszyć, by na dwunastą być w Bellevue.

Józef przygotowywał szary garnitur, kapelusz i rękawiczki pana i napróżno usiłował znów wtrącić słówko o odźwiernym i praczee, która również dłużej czekać nie chciała.

— Wróć późno! Nie czekaj mnie i rób co ci się podoba przez całą niedzielę.

Zapewne! ma robić co mu się podoba! Uganiać się z wierzycielami i wykręcać się wobec niecierpli-

bie. Merceur przyglądał się jej okiem znawcy, my- śląc, że jednak Bressac nie był godzien politowania. Był on po raz pierwszy w tym salonie. Pominie że był znany w Paryżu birtantem i niezbyt wybrednym w wyborze towarzystwa, czuł on wrodzony wstręt

się prawdziwej paryżanki, jednak jej ogólne uwiel- mane ręce, wykwiniony gust w ubraniu i zachowanie przepysznie utoczone włosy, piękne i dobre utry- czarne oczy, kibić wysmukła i gibka, umiana zawsze, baronowa była jeszcze bardzo piękną kobietą; piękne Pominie, że córka jej miała już lat czternaście, w Bellevue, gdzie zajmowała przestronną willę.

nie pozwały na wyjazd nad morze; chroniła się „skromnych i rzadkich” mowa zawsze z naciśnięciem) Latem baronowa której skromne środki (o tych sposobności nuzenia ludzkiej niedoli.

Bressac poznał ją na jakimś dobiecznym ba- zarze. Mitostierny dom nie opuszczał bowiem żadnej usilnie o jej zaproszenia.

się grupować. Młodzi eleganci, ubiegali się też sobie zjednywać i z przedziwnym talentem wokolo gro no przestronnych panien, które pani Goetona miała wodzeniem; zjawiało się na nich przedewszystkiem ta ucicha. Jej przyjęcia cieszyły się ogromnem po- jednak wzorowego zachowania się baronowej; plotka pana de Minais, ze zrujnowanym księciem. Wobec wyswatała jej córkę, młodym handlowca natę, że zrobiła to przez wdzięczność dla baronowej, która nową księżną de Roquemont. Złosiłwi utrzymywał, Do towarzystwa paryżkiego wprowadziła baro-

— 14 —

— 15 —

do podrabianych herbów i koron. Nie raził go w towa- rzystwie mieszczanin lub przemysłowiec, ale unikał zetknięcia z hrabiami i książętami, których nie było w żadnym herbarzu; tu zaś od pierwszego ukazania się w świecie odgadł, że pani de San Rinaeri była bardzo świeżą baronową. Dziś przyszedł tu, bo nie miał już przed sobą żadnej nadziei. Bressac radził mu złożyć wizytę w Bellevue.

— To taka uczynna kobieta — powiedział mu — może potrafi cię wyciągnąć z biedy.

— Wyciągnąć z biedy zrujnowanego szlacheca!..

Raul wiedział dobrze, co to ma znaczyć. Iluż to jego przyjaciół i znajomych, przepuściwszy fortunę, zna- lazło cichą przystań ożeniwszy się bogato. Raul obu- rzał się na nich zawsze.

— Handlować nazwiskiem, jak starym meblem! — mówił oburzony.

Dziś jednak przyszedł tu, bo nie miał przed sobą innej drogi.

Bressac zdawał się być uszczęśliwiony.

Baronowa wyrzucała hrabiemu, że nie odwiedził jej dotąd.

Odpowiedział jej jakimś banalnym ogólnikiem.

Podano śniadanie.

Prawdziwe wiejskie śniadanie. Stoły nakryto w ogrodzie, żółknące liście spadały na stół, jasne tual- lety dam i panów tworzyły barwną całość i harmonizo- wały wybornie z uśmiechniętą przyrodą. O etykietcie zdawało się, że wszyscy zapomnieli; pomimo że nikt tu nie przekroczył przepisów światowych.